№ 140. Kraków 22. Czerwca — Wtorek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 6 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na trzeci kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wcześne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IIIci, to jest na miesiąc **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** r. **1852** dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**

Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 21 czerwca.

Są chwile, pisały niedawno *Debaty*, w których użyteczną jest rzeczą częste czynić wycieczki do Nowego Świata. Zgadzamy się zupełnie na to zdanie, a uznając użyteczność, wracamy dziś znowu do Ameryki.

Jednym z głównych przedmiotów zajęcia, jakiego dostarczyć może druga półkula, jest niezaprzeczenie gotująca się w Stanach-Zjednoczonych wyprawa do Japonii. Z oburzeniem — uczuciem ludzkim właściwem, dowiedziała się bowiem Europa o srogiem obchodzeniu się Japończyków z okrętami burzą ku brzegom tego niegościnnego cesarstwa popchniętymi: gorszyła się cywilizacya dziewiętnastego wieku obrazem katuszy spełnianych na majtkach i załogach okrętowych, jaki podawały amerykańskie dzienniki. Z pewną zazdrością przyglądała się stara Europa przewodniczącéj w tak pięknem dziele młodéj Ameryce tak dzielną inicyatywą, jaką rokowały przygotowania wojenne, a razem spokojne do wyprawy. Podziwiała biegła w dyplomatycznym języku nasza część świata i z językiem tym wrosła, ów styl prosty, poważny, a jędrny listu prezydenta Stanów-Zjednoczonych do Cesarza Japonii: jakkolwiek może lekki uśmiech przesunął się na jéj uściech, czytając, że prezydent „list ów przez oficera nie *misyonarza* Cesarzowi przesyła.“ Wie ona bowiem z doświadczenia, że chrześcianin wstępujący na grunt pogański, już przez to samo, że jest chrześcianinem musi być misyonarzem. Krzyż, nie tylko jest symbolem wiary, nie tylko na religijnem polu ma swoje konieczne następstwa: w polityce ma on także nieugiętą loikę. Warunki jéj dopełniać będzie musiał ów *oficer zasłużony*, jak go prezydent amerykański nazywa, choć nie jest misyonarzem. Przyklasnęła nareszcie Europa handlowa i przemysłowa na widok otwierających się portów i milionowego odbytu; ciekawość zaostrzona była wszystkich, począwszy od polityków i uczonych aż do amatorów wazonów japońskich.

Wpośród takiego powszechnego zajęcia, i pewnéj niecierpliwości spowodowanéj brakiem wiadomości o dalszych wyprawy téj szczegółach, jeden z dzienników nie wahał się wynurzyć zdanie, oparte na *nadchodzących* wyborach na prezydenta, a *nieodchodzącéj* wyprawie, zdanie, że cała wyprawa jest tylko — elektoralną reklamą. Opinia publiczna oświadczała się za wyprawą do Japonii — w celu pozyskania jéj ogłoszono wyprawę.

Yankee przyzwyczaił zapewne Europę do nie słychanych oryginalności, które są u niego powszedniemi. Dość przytoczyć Lolę-Montez odwiedzającą z magistratem zakłady wychowania panienek i dolar płacony za całowanie zewnątrz brudnéj, bo zrzuconéj z ganku w błoto rękawiczki Jenny Lind, a dwa dolary za całowanie takowéj wewnątrz. W jego kraju wszystko olbrzymie bez wątpienia przybiera rozmiary, a zatem i tak zwane reklamy. Kapelusznik z Nowego-Yorku płaci, jeżli się niemylimy 2,000 dolarów za bilet na koncert „szwedzkiego słowika“ puszczony przez publiczną licytacyą: otóż przykład prywatnéj reklamy. Udział osób rządowych w sławnym okrzyku *intervention for not intervention*, jakkolwiek mówiliśmy kiedyś o nim z całą powagą tak ważnéj kwestyi właściwą, zdawało nam się pomimowolnie, że służyć może za przykład reklamy politycznéj. Jednakowoż kolosalność nawet ma swoje granice. Wyprawa japońska służąca za reklamę przechodziłaby takowe. Przypuścić niepodobna, aby dla pozyskania jedynie głosów, wolno było takową ogłaszać, uzbrajać okręta, publikować listy, a potem — zaniechać. Eksploatować entuzyazm na rzecz interesu prywatnego, wzywać opinii publicznéj w wyborach nie jest rzeczą nową — lubo u nas na mniejszą wykonywa się skalę. Ale nadużywać opinii publicznéj nader jest niebezpiecznie, zwłaszcza kiedy nią interes materyalny kieruje, tak jak to dzieje w Stanach-Zjednoczonych. Zdanie zaś powyższe o wyprawie japońskiéj, podobne przypuszczało nadużycie: interes bowiem krajowy główną jak wiadomo odgrywa w niéj rolę.

Jakoż ostatnie wiadomości z Nowego-Yorku podają, że wyprawa ciągle głównem jest zajęciem tamtejszego świata, wnosić więc można, że przyjdzie do skutku. Różne są domysły w dziennikach o sekretnych zleceniach jakie dowódzca Perry odebrał. Zachętki Amerykanów nie ograniczają się bowiem na żądaniach w liście prezydenta wyrażonych. Oficer nie misionarz bardzo energicznych użyć będzie musiał środków, aby *odpowiedzieć wymaganiom opinii*. Przekonywania nie wystarczą zapewne na upór Japończyków — argumentów działowych użyć wypadnie, jeżeli zechce Jeddo, bo o Jeddo idzie, otworzyć handlowi amerykańskiemu. „Inaczéj niema po co wracać do kraju“ piszą organa publiczne. Przypadek zrządził, że statek Japoński rozbił się na brzegach Kalifornii. Uratowani majtkowie Japońscy bardzo gościnnie przyjęci zostali przez Amerykanów, i oddani p. Perry, aby ich do kraju odwiózł. Oni wstęp ułatwić mu mają. Nie można jak tylko chwalić to postępowanie, jakkolwiek

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZATORSKI ZAMEK.

Przed kilką laty, w temże samém piśmie był umieszczony artykuł o starożytnych zbiorach w Polsce, w którym autor szczególniéj się rozwiódł nad opisem rzadkości znajdujących się w zamku Zatorskim. Wszakże ton sarkastyczny jaki przybrał, pochodził widocznie z nieukontentowania, iż to co widział, nie było podług jego myśli, lub systematu, ugrupowane; ale z całym wdziękiem dobrego smaku i elegancyi rozrzucone po sklepionych komnatach. Wprawdzie uniewinnia on przy końcu właścicielkę zamku, że niemając myśli założenia muzeum, używała najrzadszych i najkosztowniejszych pamiątek do ozdobienia salonów, z tém wszystkiem nie może strawić, że sfinx stoi obok posążka N. Panny; stół po królu Stanisławie, obok modnego fotelu; jakie kobiece bawidełko przy misternie wyrabianéj tacy królowéj Jadwigi — a najbardziéj zżyma się iż stare portrety książąt Zatorskich, zawieszono gdzieś w przedpokoju. Przyznam się, że w steku tym arcydzieł rzeźby, złotnictwa, pędzla, etrusków, starych zbroi, egipskich i greckich posążków, mozaik, marmurów, ebenistowskich robót i wszelkiego rodzaju bezcennych rzadkości i pamiątek, któreby śmiało mogły zdobić królewskie pałace, niewiem czyliby się dobrze wydały nieosobliwego pędzla, lubo szacowne ze wszech miar portrety Zatorskich książąt. Czy można wymagać po znawcy aby obok Leonarda da Vinci lub Porbusa, zawieszał te zabytki? Przeciwnie, właścicielka dowiodła wielkiego smaku, usuwając wszystko co mniéj wyborne w cień, a tylko to rozkładając na wielkiem świetle, co może prawdziwie zachwycić oko amatora i czciciela sztuk pięknych. Pozorny ten nieład w rozrzuceniu tak rozlicznych przedmiotów w kilkunastu salonach, ma właśnie ten powab, że gdziekolwiek się obrócisz w całym Zatorskim zamku, wszędy spotykasz się z czemsiś, co do twéj duszy i pamięci zagada. Skarby te z góry cię ostrzegają, że je nie pedant, ani antykwaryusz gromadził; ale że się tu zbiegły same, bądź jako spuścizna rodowa, bądź dla dogodzenia artystycznym nawyknieniom, i wyższym potrzebom bez których, jak widać życia niepojmowała, dostojna ich pani. Nic też tam nieznajdziesz schowanego, zawiniętego, pokazywanego tylko jak mówią, od wielkiego dzwonu; każdy bowiem zwiedzający ogarnia, dotyka, ogląda największe kosztowności i osobliwości, zapewne nie bez podziwienia, że to, co gdzieindziéj chowają, tutaj służy niejako do codziennego użycia. Kto inny z mniejszym smakiem, mniéj zakochany i do arcydzieł przywykły, byłby otoczył się zwykłemi, prozaicznemi meblami, a mozaiki ponakrywał ceratą, obrazy pozasłaniał, posągi i rzeźby z kości słoniowéj pokładł pod szklanne dzwony. To też czarującym jest ogólny widok każdego salonu swoją rozmaitością, a mianowicie harmonią. Łuczaste starożytne sklepienie, aczkolwiek nieco za ciężkie, użycza z drugiéj strony, jakiejś uroczystéj powagi zawiewającéj z dawnych czasów; mozaika, złocenie, lub freska, ozdabia ściany, dąb misternie rzeźbiony drzwi i okna; a kolorowy marmur wyściela podłogę, po któréj dzięki gustowi nieplączą się nogi w dywany, dywaniki, rozciągnięte płótna, i inne wszelkiego rodzaju pokrowce. Niczego tu niema, coby oko twoje oszukiwało: malowane drzewo, nieudaje marmuru, gips nieudaje drzewa, galwanoplastyka bronzu; a najdrobniejszy szczegół umieszczony z myślą lub smakiem. Dla tego też, na pierwszy rzut oka, zdając sobie sprawę z wrażenia, musisz sobie powiedzieć: ręką co ozdabiała to urocze mieszkanie kierowało głębokie uczucie piękna....

Ktokolwiek zbliża się do Zatorskiego zamku, już go uderza sama jego powierzchowność czcią dla przeszłości. Kościół parafialny przypierający prawie do zamku, zrestaurowany w smaku gotyckim malowniczy przedstawia widok swoją wieżą i zewnętrznemi ozdoby. Piękne odrzwi rzeźbione z kamienia, tu i owdzie powmurowywane nagrobki starożytne, odłamki rzeźb, posągi, aczkolwiek nie pochodzące z Zatora, ale z różnych miejsc pozbierane, zachwycają oko znawcy, który dziwiąc się jakim cudem je tu spotyka, składa dzięki szczęśliwemu pomysłowi właścicielki, za rozsypanie tych skarbów przystępnych oku pierwszego lepszego przechodnia. To samo da się powiedzieć o bramie i murze otaczającym zamek, gdzie również spotkasz się z szacowną rzeźbą sięgającą epoki Piastów, a uratowaną z jakiego zwalonego kościoła lub zamku. Zewnętrzna struktura gmachu mieszkalnego bardzo jest prostą; krom drzwi wchodowych, które zdobi rzeźba gotycka pięknego rysunku. Najwspanialszym ze wszystkiego jest szeroki taras; wyłożony kamiennemi płyty, otoczony balustradą kamienną na któréj stoją ogromne wazony, posągi marmurowe, a drzewa pomarańczowe liść winny, i wijąca się po ścianach i kolumnach aristolochia przypominają owe tarasy południowych willi, z niemniéj wspaniałym krajobrazem, jaki się i tu odsłania. Z téj bowiem strony gdzie taras, góra zamkowa nagle urywa się — i widzisz na wiele sążni pod sobą, rozciągający się ogród, z zielonemi trawnikami, bukietami drzew, a daléj szerokie wody wezbranéj Skawy, która niedaleko z matką rzek — Wisłą się łączy... Oko twoje zabłąkane w podróży po łąkach, polach, siołach, gajach, tworzących tę niezmierną panoramę, nieopiera się aż o szczyty, powstających wzgórzy łańcucha Karpat, a nakoniec zawisa

w obec listu nieloiczne. Pierwszy krok bowiem będzie jak najmocniéj misyonarski: bo oparty na czysto-chrześciańskiéj miłości bliźniego, która nieprzyjaciołom dobrodziejstwy odpłacać się każe.

Ale nie na samą tylko Japonią gotuje się wyprawa. Dzienniki mówią coraz głośniéj o nowej wyprawie na wyspę Kuba. Rzecz zaiste dziwna, że los smutny Lopeza i tylu jego towarzyszy nie odstręczył od takich awanturniczych przedsięwzięć. Silne też powstają przeciw nim głosy. Niektóre dzienniki niezgadzają się co do celu wyprawy, i naznaczają jéj zrewolucyonizowanie północnego Mexyku. Bądź co bądź, lubo koniec téj wyprawy będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa, taki sam jak pierwszéj, rząd hiszpański ma bowiem czas wszelkie na przyjęcie jej poczynić przygotowania, dowodzi ona jednak że chęć i żądza zdobycia bogatéj wyspy Kuby, ogarnęła Amerykanów. Wytrwałość i siła mogłaby przy téj lub owéj sposobności odnieść zwycięstwo nad obojętnością hiszpańską, i oddać tę kolonią w posiadanie związku, który już tyle innych wysp do siebie przyciągnął.

Piąta lista składek na zakład naukowy gospodarski i gospodarstwo wzorowe (*patrz Nr 134 Czasu*) do dnia 20 czerwca 1852 r. zebranych w kancelaryi c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego:

71) P. Edmund Kraiński 25 złr., 72) p. Ludwik Dolański 25, 73) p. Fr. Xawery Kleczkowski 50, 74) Jan Chwalibóg 50, 75) p. Wincenty hr. Krasnowski 25, 76) Antoni hr. Golejowski 200, 77) J. Xdz Jan Maciejowski 3, na szkołę 78) Tyburciusz Olszewski 25, 79) Kazimierz hr. Wodzicki 100, 80) Jan Dunin 25. razem 528 złr.

Ogół z czterech poprzednich list: na szkołę 727 złr. na gospodarstwo wzorowe 7647 złr. 30 kr. dodawszy summę czwartéj listy na szkołę 3 złr., na gospodarstwo wzorowe 525 złr. wynosi: na szkołę 730 złr., na gospodarstwo wzorowe 8172 złr. 30 kr. zazem 8902 złr. 30 kr.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego. We Lwowie d. 20 czerwca 1852 r.

L. Sapieha.

***Stanisław Przyłęcki*, sekr.**

Korrespondencya Czasu.

Berlin 18 czerwca.

† W całém prawodawstwie pruskiém żaden przedmiot nie sprawia rządowi tyle mozołu, ile prawo ordynacyi gminnéj. Od czasu Zgromadzenia narodowego aż do téj chwili, ministerstwo i sejm zajmowały się prawie bez przerwy tym przedmiotem. Z drukowanych w tym względzie projektów prawa, sprawozdań, obrad, materyałów, memoryałów, rozpraw, broszur, książek, możnaby utworzyć osobną bibliotekę. Dziś jesteśmy nie wiele daléj, jakeśmy byli przed trzema laty. Tylekroć oskarżane zdanie Savignego, że czas nasz niejest usposobiony do prawodawstwa, znajduje w powyższych usiłowaniach upokarzające potwierdzenie. Zdawało się, że prawo z 11go marca 1850 r. położyło usiłowaniom tym koniec, i ordynacyą gminną postawiło na stałych i trwałych posadach, które potrzebom kraju i duchowi czasu odpowiadały. Oczekiwano powszechnie wykonania prawa. Zwlekano je od dnia do dnia, odkrywano coraz inne, coraz większe trudności. Zbierano nowe materyały, poprawiano, rewidowano. Wiadomo, co się w końcu stało. Niebędziemy powtarzali wszystkich kolei, przez które prawo powyższe, mimo swojej sankcyi, przechodziło. Dosyć, że sejm się skończył; prawo nacechowane niemożnością wykonania pozostało w zawieszeniu; na jego miejsce nie postawiono nic legalnie uchwalonego. Rząd nie chce lub nie śmie tak ważnéj części prawodawstwa w drodze rozkazu gabinetowego oktrojować. Postanowiono rzecz całą do przyszłego sejmu odłożyć. Tymczasem, jak już donosiłem, ma być nowy projekt prawa ordynacyi gminnéj przygotowany. W ciągu bieżącego tygodnia ministeryum miało w téj materyi już dwie narady, które skończyły się powyższym rezultatem. Rezultat ten wypadł pomyślniéj niżeli oczekiwano. Nic na opinią tutejszą nie wywiera tak niemiłego wrażenia, jak kiedy ministeryum, nie przywiódłszy na legalnéj drodze jakiego prawa do skutku, pomaga sobie w drodze oktrojowań. Obranie téj drogi w sprawie ordynacyi gminnéj, która była już raz legalnie rozstrzygniętą, byłoby tém gorsze sprawiło wrażenie. Opinia pragnie utrzymania się legalnego porządku rzeczy, i słusznie się czuje zadowolnioną, gdy rząd w rzeczach krajowego prawodawstwa z drogi legalnéj nie zbacza, chociaż mania rewizyi konstytucyjnéj, która panowała w pierwszéj Izbie, dawała mu niejednę do tego pobudkę i sposobność. Wstrzymawszy się od oktrojowania prawa co do Izby parów, rząd postąpił rozumnie i konsekwentnie, wstrzymując się od oktrojowania prawa względem ordynacyi gminnéj. Umiarkowanie to przynosi mu w nagrodę zaufanie kraju. W jakiéj postaci prawo to wniesione będzie przed przyszły sejm, o to dziś mniejsza, skoro tylko przywiedzenie go do skutku nie będzie regularnemu prawodawstwu odjęte. Z narad w tym tygodniu odbytych okazuje się także, że ministeryum znów jest w zgodzie, i że o wyjściu z gabinetu p. Westphalen, ministra spraw wewnętrznych niemasz mowy. Różnica opinii i dążności ministra spraw wewnętrznych i ministra-prezydenta przez to właśnie była złagodzoną, że postanowiono od wszelkich oktrojowań odstąpić. Jest to więc właściwie tylko zawieszenie broni, o którém dopiéro przyszła legislatura rozstrzygnie. Zresztą narady wzmiankowane i ich rezultat, oczekują jeszcze zatwierdzenia królewskiego, które w osobnéj sesyi ma nastąpić, i bezwątpienia nastąpi.

Kwestya pożyczki szlezwicko-holsztyńskiéj, któréj nieuznanie przez rząd duński wywołało taki hałas w Księstwach i w Niemczech, ma być, wedle tutejszych wiadomości, wniesioną przed Bundestag. Dowiaduję się z dość pewnego źródła, że Francya nie podpisała protokółu londyńskiego w taki sposób, żeby przez to zobowiązaną się czuła do bezwzględnego uznawania i szanowania traktatów 1815 roku, jak to z udziału jej w téj sprawie wnosić chciano. Słyszę także, że w Paryżu powszechne jest przekonanie, że lato nie minie, a Belgia będzie wcieloną do Francyi. Belgia znajdować się ma z tego powodu w ciągłéj obawie i niespokojności. Gdy jednak król Leopold w tym czasie spokojnie u wód w Wiesbaden przebywa, zdaje się, że niebezpieczeństwo niejest tak wielkie.

Tutejszy jarmark na wełnę, właściwie dopiéro 21go b. m. się rozpoczyna. Tymczasem już od wczoraj wszystka wełna była na placu, i większa część wczoraj i dziś była sprzedana. Liczą, że dowóz tegoroczny wynosi około 100,000 centnarów, 20,000 centnarów więcéj niż w zeszłym roku. Kupców dużo, ceny wysokie, 5 do 10% wyższe niż na zeszłorocznym jarmarku. Z obywateli polskich z Księstwa mieli tu swoję wełnę, tylko Maciéj Mielżyński z Chobienic i Ignacy Bniński z Samostrzela, obadwaj już wczoraj bardzo dobrze sprzedali.

Wczoraj był także pierwszy dzień wyścigów konnych. Zanosiło się na to, że tak się skończą jak angielskie w Derby i Ascott. Deszcz padał całe przedpołudnie, popołudniu gwałtowna burza trwająca aż do piątéj, sprowadziła większą jeszcze ulewę. Lecz że dopiéro o téj godzinie wyścigi tutejsze się zaczynają, odbyły się zatém jeszcze dość szczęśliwie. Dzisiejszy dzień równie niepewny, ciepło lecz dżdżysto. W wczorajszym dniu pierwsze główne zwycięztwo, odniósł koń przybyły z Austryi. Wyścigi kończą się w poniedziałek. Najciekawsze są wyścigi i próby siły koni chłopskich. Część tutejszych biegunów wyprawioną będzie na wyścigi poznańskie, naturalnie, że zabiorą tameczne zakłady i stawki. Jest to błąd statutów tamecznego towarzystwa, które dla koni zagranicznych największe czyni stawki i najwyższe przeznacza nagrody.

Przegląd Polityczny.

Król pruski wyjeżdża nad Ren we czwartek.

W Kolonii werbują do legii papiezko niemieckiéj; wysłużeni w wojsku holsztyńskiém zaciągają się chętnie.

Sejm w Gotha został zamknięty 15go b. m. osobiście przez księcia, który następnie zaprzysiągł nową konstytucyą.

— Sesya Ciała prawodawczego francuskiego, kończy się jak wiadomo z dniem 28 czerwca, tojest za tydzień, a dotychczas nierozpoczęła się jeszcze dyskussya budżetu, że już pominiemy naglące projekta do prawa o radach departamentowych i municypalnych, o podatkach zbytkowych itp. Oczywista więc, że nie będzie miało czasu na załatwienie spraw tak ważnych i dlatego powszechne jest mniemanie, że gdy konstytucya przedłużenia sesyi nad trzy miesiące niedozwala, ale przyznaje prezydentowi Rzeczypospolitéj prawo zwoływania Izby ilekroć uzna tego potrzebę — że więc niebawem po zamknięciu posiedzeń, nastąpi powtórne zwołanie Izby, która zasiadać będzie dopóty, dopóki spraw bieżących niezałatwi. Pół-urzędowy organ *le Pays*, utwierdza nas w tém mniemaniu.

Mówią również, że zaraz po zamknięciu Izby, wydany będzie dekret zmieniający stosunki między Ciałem prawodawczém a rządem, który odtąd ma być, jak za dawnych rządów, nie przez radców stanu, ale przez ministrów w Izbie reprezentowany, przez co wszystkie dyskussye zyskałyby niewątpliwie na pośpiechu.

Zresztą, prócz sprawy konfiskacyjnéj, rozstrzygniętéj wyrokiem Rady stanu, zupełny brak zajęcia w paryskim świecie politycznym.

Wiedeń 20 czerwca. *Koresp. austr.* pisze: Rzadko który wypadek w dyplomatycznym świecie tyle nastręczył dziennikom przedmiotu do komentarzy i uwag, jak poselstwo p. Bismark-Schönhausen do Wiednia. W czasie kiedy utrzymywano z największą pewnością, że p. Bismark przynosi projekta ce-

---

na téj granitowéj grupie Tatrów, która lśniąca lodem i śniegiem, niezawsze odróżnić się daje od lotnych obłoków, chyba swoją odwieczną nieruchomością. Mało znam miejsc któreby mogły podobnym widokiem pochlubić się; i gdzieby tak wszystko harmoniowało jak w Zatorze. Poezya natury, poezya wspomnień i poezya życia, jak trzy greckie Charyty podając sobie rękę, zdają się walczyć o pierwszeństwo. Nawet turysta przesycony pięknościami widoków, niemoże niepolubić Zatora, już dla malowniczości okolicy, już dla przepysznego urządzenia pokoi zamkowych, utrzymanych tak świeżo, jakby co chwila spodziewały się swoich właścicieli. Jednéj tylko rzeczy dla zwiedzających odżałować nie można, a ta jest: iż mnóstwo znajdujących się tam osobliwych przedmiotów, zostaje niezrozumiałych, z braku dostatecznych objaśnień. Dla ułatwienia zamkowemu *cicerone* należałoby zrobić spis nietylko wymieniający samą rzecz, ale i pochodzenie jéj historyczne, tym sposobem wszystko nabrałoby podwójnego interesu w oczach widzów, i zamieniłoby się niejako w naukę praktyczną. Przyznam się, że kiedy mi pokazano tacę królowéj Jadwigi, niemogłem być tém zaspokojony, nie wiedząc zkąd pochodzi. Toż samo wielki głaz marmurowy pokryty charakterami arabskiemi czy perskiemi, wykopany gdzieś niedaleko Zatora, jak mi powiadano, wzbudził we mnie wątpliwość i podejrzenie o prawdzie tego podania; puhar darowany przez jakieś miasto Kościuszce, acz przecudnéj rzeźby z kości słoniowéj, także mi nieopowiedział swojéj historyi. Wiele innych ciekawości, niezaspokoiło mię również, chociaż wzbudziło największy podziw.

O płodach pędzla wszakże powiedzieć tego niemożna; ledwo kilkanaście znajdziesz tam obrazów, a obejdziesz się prawie bez objaśnień, tak są znamienite — dość dwa tylko wymienić: portret kobiety Leonarda da Vinci, i drugi Porbusa. Pierwszy jak słyszałem, z rąk księcia Poniatowskiego który mieszkał we Włoszech, dostał się do rąk właścicielki Zatora, w zamian za wielką sukcessyę; i zaiste zamiana korzystna! Zdarza się nieraz szczęśliwym ludziom, że kilka sukcessyj dostają w ciągu życia — ale czy komu się zdarzyło kilku Leonardów odziedziczyć? — niewiem. Utwór ten jeden — choćby już nic innego niebyło w zamku Zatorskim — sowicie może wynagrodzić, a nawet przewyższyć najśmielsze oczekiwanie. Kiedy ci go odsłonią, przejmuje cię takie wrażenie, takie pokajanie się ducha uczuwasz, jak kiedy wchodzisz do jakiéj wspaniałéj świątyni, lub stajesz przed pomnikiem jakiego wielkiego męża.

KWESTARZ
nowe pismo zbiorowe.

Zamieszczamy z *Dziennika Warszawskiego* urywek z listu wydawcy pomienionego pisma, które niebawem ma przyjść do skutku:

...Chciałbym go poświęcić szczególniéj literaturze pięknéj i sztukom ojczystym. Radbym też w nim widzieć biografie zasłużonych ziomków, jako też historyczne opisy naszych grodów, zamków, kościołów, klasztorów, itp. Wreszcie, bezstronne sprawozdania z umysłowego ruchu z Krakowa, z Poznania i Lwowa, takoż niezmiernie pożądanym byłyby nabytkiem. Tyle co do treści. Co się tyczy ducha tego zbioru, tytuł *Kwestarz*, a godło *„pokój wam“* niech o nim świadczą; a proszę przy tém przypomnieć charakter Kwestarza u Ignacego Chodźki. Do nadania tego tytułu zamierzonemu pismu i to jeszcze mię skłania, że celem jego jest wykwestować u pisarzy naszych ofiarę z ich umysłowych skarbów, a u czytelników przyjazne chęci a z niemi środki, nie tylko do utrzymania tego rocznika, lecz razem do rozszerzenia z czasem jego zakresu na kilka tomów. Będzie to coś nakształt składki na założenie zbiorowego pisma, jakiego nam potrzeba, a jakich niemało upadło dla braku funduszów. Lista prenumeratorów obok kosztów druku podana będzie, by czytelnicy wiedzieli o złożonych zapasach, które prędzéj lub później, stósownie do ich dobréj woli, utworzą pomocniczą sumę, do wydania rozleglejszego literackiego dziennika. Dla tego to śmiem wzywać drogich pracowników naszych z Warszawy, z Krakowa, z Poznania, ze Lwowa, z Wilna i z Kijowa, słowem zewsząd gdzie głos mój słyszanym być może, wzywam, by do skarbony mojego Kwestarza ochoczém sercem po groszu złożyli. Tymczasem niech mi wolno będzie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie tym, co z nieocenioną względnością odezwy moje przyjęli i rękę pomocną już mi w przedsięwzięciu mojem podali; głównie zaś pp. Wojcickiemu, Kraszewskiemu, Syrokomli, p. Wilkońskiéj, a wreszcie przezacnemu autorowi Obrazów litewskich, choćby tylko za drogie słowa zachęty i za miłą obietnicę, że o *Konfraterze brata Michała* pamiętać będzie — co daj Boże!

Mam błogą nadzieję, że również i inni, którym miła literatura ojczysta, wezwania mego usłuchać zechcą i pożądany zasiłek nadeszlą, pod adresem:

Antoniemu Pietkiewiczowi

w Niemirowie, Podolskiéj gubernii.

Szczególniéj zaś zwracam się do tych, których świetne talenta przewodniczą umysłowości naszéj i umieją naszém sercem władać; bo od nich to głównie pomyślny bieg tego przedsięwzięcia zależy: drogie ich imiona i czytelników zachęcą i pisarzom dobry przykład podadzą.

Adam Pług.

lem porozumienia się w kwestyi handlowo-polityczněj i ugoda już bardzo jest bliską, z drugiéj strony całe to poselstwo przedstawiane było jako zamysł zmylenia publicznéj opinii co do rzeczywistych zamiarów gabinetu berlińskiego i dla wzniecenia obawy w państwach pomniejszych względem jednostronnego téj sprawy rozwiązania. Nam się zdaje, że organa obu tych stronnictw zbłądziły w gorliwości swojéj. Przeciw pierwszym ośmielamy się powtórzyć zapewnienie, że p. Bismark bynajmniéj nie przynosi z sobą do Wiednia pruskich projektów zgody, że w ogóle na obecném stanowisku sprawy celnéj, niemasz przedmiotu do traktowania między obu państwami i że takowe musiałoby się odbywać za porozumieniem się z państwami ściśléj połączonemi. Przeciw drugim dość nam poprzestać na nadmienieniu, że dążność kr. pruskiego rządu w utrzymaniu związkowych i przyjacielskich stósunków do gabinetu cesarskiego, pomimo głębokich przepaści dzielących oba rządy w sprawie celno-handlowéj, spotyka się z takąż samą dążnością ze strony Austryi. Przekonani jesteśmy, że w tym duchu należy pojmować poselstwo p. Bismark".

— Podróż N. Pana po Węgrzech nie zwleka bynajmniéj prac organizacyjnych; nieustanni wysłańcy utrzymują stałą gabinetową korespondencyę J. C. Mości z naczelnikami ministerstw i Rady Stanu i tą drogą załatwiane bywają ważniejsze sprawy; dlatego kancellarya J. C. Mości ciągle jest czynna. N. Panu towarzyszą w podróży oprócz arcyksięcia Albrechta i pierwszego adjutanta J. C. Mości feldm. hr. Grünne, również pułkownicy Müller i Fligely, adjutenci maj. Boxberg i Weckbeker, kapit. ks. Windischgrätz, bar. Frölich, Friedl i oficerowie ordonansowi rotmistrz ks. Esterhazy, hr. Szechenyi, hrabia Hunyady i hr. Schaffgotsche. Do Temeszwaru przybyła dla powitania N Pana znaczna liczba osób znakomitych, a między niemi patryarcha grecko-nieuniecki, biskup gr. n. u. z Nowego-Sadu, ks. Karol Schwarzenberg feldm. wojenny i cywilny gubernator Siedmiogrodu, tudzież feldm. książę Lichtenstein, baron Moltke, Kräuter, jen. maj. bar. Siegenthal, Popowicz, Sokczewicz, baron Wernhardt, baron Augustin i znaczna ilość okolicznéj szlachty i delegowanych z miast pobliskich.

Dnia 15go b. m. nastąpiło założenie kamienia węgielnego pod pomnik dla poległych w r. 1849. O godz. 8éj rano cała załoga wystąpiła z muzyką i utworzyła na placu ćwiczeń czworobok, którego jedno skrzydło ku mieszkaniu J. C. Mości otwarło się. W środku tego czworoboku zbudowany już był fundament do pomnika, a nad nim łuk tryumfalny ozdobiony godłami wojennemi, a przed nim namiot biało czerwony na przyjęcie N. Pana i drugi namiot biały dla duchowieństwa. Na placu znajdowały się zebrane wszystkie władze cywilne i wojskowe tudzież znaczna liczba szlachty węgierskiéj i duchowieństwo katolickie z biskupem na czele. N. Pan w mundurze jeneralskim ukazał się na placu z całym orszakiem swoim i podane przez biskupa monety i pismo włożył do skrzynki miedzianéj, którą umieszczono w kamieniu węgielnym. Treść tego pisma jest: „Aby mojemu wojsku nowy dać dowód mojéj wdzięczności i uznania świetnych jego czynów, nakazałem ku pamięci 107 dniowéj bohatyrskiéj obrony twierdzy Temeszwaru i odsieczy jego w pamiętnym dniu 9go sierpnia 1849 r. wystawienie trwałego pomnika w tém mieście. Obecność moja nastręcza mi radosną sposobność położenia dziś właśnie kamienia węgielnego pod ten pomnik. Niniejszém poświadcza się wykonanie w mojej obecności. Temeszwar 15go czerwca 1852 r. *Franciszek Józef*".

W czasie położenia kamienia węgielnego huk dział i ręcznéj broni dał się słyszeć i rozdano między żołnierzy załogą stojących którzy wytrzymali oblężenie lub na odsiecz przybyli po dukacie w złocie na każdego prostego żołnierza, na kaprala dwa, a na feldwebla trzy. Do stołu cesarskiego zawezwani byli wszyscy bawiący tu oficerowie wszelkiéj broni, którzy się do obrony Temeszwaru przyczynili. Z powodu mnogich zatrudnień rządowych N. Pan nie zwiedził pola bitwy między miastem i Małym Beczkerekiem, a wieczór zjawił się w teatrze strojnie przybranym, gdzie huczne okrzyki J. C. Mość powitały.

O dalszym pobycie N. Pana donoszą depesze telegraficzne: *Buda* 19go czerwca. J. C. K. Apost Mość znowu stanał 17go na ziemi węgierskiéj pod Aradem. Przyjęcie na przewozie Maroszu było jedno z najwspanialszych i najserdeczniejszych w obec wszystkich znakomitości i niezliczonéj liczby ludu, poczém nastąpiły przedstawienia N. Panu. Sędziom w Villagos i Kowaczynie dał N. Pan srebrny krzyż zasługi z koroną za wierność. Słychać, że przeszło 50 więźniów miało otrzymać wolność. D. 18go ze wschodem słońca podróż do W. Warażdynu.

Arad 17 czerwca godz. 4 z południa. J. C. K. Apost. Mość dziś rano o godz. 6 przy pięknéj pogodzie i w pożądaném zdrowiu obejrzał koszary i szpital w St. Miklos, poczém odbył przegląd stojących tamże dwóch dywizyj dragonów ks. Sabaudyi i batalionu załogowego w twierdzy, następnie o godzinie $9\frac{3}{4}$ rano udał się N. Pan do Starego Aradu. Nad brzegiem Maroszu z należytym hołdem przyjmował J. C. Mość naczelnik gminy, poczém J. C. Mość raczył zamieszkać w domu komitatowym i tam przyjmować władze, duchowieństwo i szlachtę, tudzież przełożonych gmin z dystryktu, a następnie zwiedzić kościoły i zakłady miejskie i udzielać przed obiadem posłuchań. Również i tutaj J. C. Mość za każdem ukazaniem się witany bywał okrzykami przez lud wiejski tłumnie zbiegający się z okolic jak niemniéj przez mieszkańców miasta.

— Od 3 do 9 czerwca osądzono w Mantui 25 osób schwytanych z bronią w ręku i o rozbój obwinionych i wyrokami sądów doraźnych skazano 20 z pomiędzy nich na rozstrzelanie, a 5 na kary forteczne.

— *Osserv. Tryest.* donosi z Wenecyi 15 czerwca. Uwięzienie pewnego człowieka udającego księdza francuskiego dało tu powód do licznych a mylnych pogłosek. Cudzoziemiec ten przytrzymany jako podejrzany, miał przy sobie kilka pasportów. W czasie przeprowadzenia go do więzienia, rzucił się na ziemię i przysiągł, że nie tknie ani pokarmu ani napoju, póki nie zostanie na wolność wypuszczonym. Dotrzymał przysięgi i wkrótkim czasie przyszedł do okropnego stanu. Przeniesiono go do domu obłąkanych w San Servilio, bo się objawiły na nim znaki pomięszania zmysłów i tam za namową kapelana zakładu przyjął nieco posiłku.

— Austryacka pożyczka stała w Londynie 17go na $3\frac{1}{2}$–$3\frac{1}{2}$ premii.

— W tych dniach spodziewają się księżnéj Berry w Frohsdorfie w odwiedziny do hr. Chambord, gdzie znaczna liczba legitymistów zbierze się. O podróży często wspominanéj do Wiesbaden i zjeździe tam legitymistów nic teraz nie słychać.

— Dziennik czeski p. n. *Prostonarodni list* przestaje od 1go p. m. wychodzić.

— Utrzymują powszechnie, że przyszła i bliska operacya finansowa tyczyć się ma instytucyi bankowéj, i że dla powiększenia zapasów gotowizny w banku, przyjdzie do puszczenia w obieg nierozprzedanych jeszcze akcyj. Zdania różnią się tylko względem czasu kiedy to nastąpi.

Królestwo Polskie.

Warszawa 19 czerwca. NPan, dyplomatem dnia 21 maja (2 czerwca) r. b. w Warszawie wydanym, mianować raczył kawalerem oderu ś. Anny I. klasy z koroną cesarską, jenerała dywizyi sztabu jeneralnego Gémeau, dowódzcę wojsk okupacyjnych francuzkich, w państwie papieskiem.

— Radca stanu baron Budberg, poseł J. C. Mości w Berlinie, mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

— Co pozostało jeszcze z niezałatwionych onegdaj interesów przy sprzedaży wełny, prawie wszystko ukończono dnia wczorajszego. Dziś więc stanowczo powiedzieć możemy, że jakkolwiek dowóz produktu tego był mniejszy jak zwykle, wszakże sprzedaże jak najpomyślniejszy wzięły obrót. To nader znaczne podwyższenie się cen w r. b. przypisaćby można dwóm głównym przyczynom. Raz temu, że w latach 1850 i 1851, ciągłe deszcze a tem samem i mokra pasza dla owiec, nietylko u nas ale nawet i zagranicą spowodowała znaczne straty w tychże przez wypadnięcie: drugi raz zaś, że w Australii z któréj Anglia głównie ten produkt czerpała, z powodu rzucenia się do kopalń odkrytego złota, zaniedbano wszystko, a zarazem strzyży i wysyłki wełny. Brak więc dowozu tego produktu do Anglii, oddziałał silnie i na zagraniczne targi. Najlepsze to przekonanie, że w naszym kraju wełna, to prawdziwa nasza Kalifornia, to nasze złoto. Pojęli to dobrze pp. właściciele ziemscy, i dla tego z radością widzimy to zamiłowanie, z jakiem się oddają dla ukorzystnienia tego krajowego bogactwa. Liczne owczarnie o których już wspomnieliśmy, zasilają się co raz bardziéj w poprawne rasy, a klasyfikowane przez znawców, jak np. przez p. L. Eckstein, b. zawiadowcę owczarń rządowych, coraz piękniejsze wydają owoce. Że p. Eckstein główne w tym względzie położył zasługi, o tem wszystkiem wiadomo; nie dla oddania przeto mu pochwał, ale jedynie sprawiedliwości na jaką zasłużył, przez postawienie owczarń krajowych na dzisiejszéj stopie, osądziliśmy słusznem, uczynić o nim tę pobieżną wzmiankę. Wczoraj przeważono 1599 pudów 34 funtów, gdyż i wczoraj dowóz jeszcze nie ustawał. W ogóle więc znajdowało się wełny na targu 30,382 pudów $33\frac{1}{2}$ funt. Wieczorem przez otrąbienie o godz. $8\frac{1}{2}$ ogłoszono jarmark za ukończony, a z tem co jeszcze pozostało, mianowicie w najniższych gatunkach, dziś zapewne ostatecznie skończą. (K. W.)

Francya.

Paryż 17 czerwca. O zawiązanem niedawno towarzystwie kredytowem ziemskiem czytamy w *Indépendance* następujące szczegóły:

„Statuta towarzystwa kredytowego upoważnionego dekretem 28 marca, przedłożone zostały do zatwierdzenia Radzie Stanu; ulokowawszy bowiem 20,000 akcyj, towarzystwo uważa się za stanowczo ukonstytuowane. Wszystkie znakomitości finansowe i polityczne są w niem reprezentowane. Głównym akcyonaryuszem jest hrabia Ksawery Branicki, który wziął 3,400 akcyi; daléj idą pp. Bartholony, z których każdy ma ich po 1,500, dom bankowy Pereira 790; pp. Fould, Germiny, Leon Faucher i pewna liczba Polaków rozebrali między siebie 2,400 akcyj.

„Towarzystwo wypożycza tylko na czyste hipoteki; wszakże wyłączone są z pożyczki fabryki, rękodzielnie, teatra, kopalnie itd. Summa pożyczki nie może przenosić połowy wartości nieruchomości, a nie może przenosić trzeciéj części, gdy nieruchomość składa się z winnic lub lasów. Maximum pożyczki jest milion franków. Towarzystwo wydaje obligacye gruntowe po 1000 franków, które będą mogły dzielić się na odcinki 100 frankowe. Zastrzega sobie oznaczenie późniéj rocznego procentu; zdaje się jednak, że takowy wynosić będzie 1 centym dziennie czyli 3 fr. 65 c nt. rocznie.

„PP. Drouin de Lhuys, d'Eichthal i Wołowski są pełnomocnikami wszystkich interesentów; do nich to należy wyjednanie potwierdzenia statutów przez Radę Stanu. Zapewniają, że pan Wołowski obrany już został dyrektorem towarzystwa z pensyą 18,000 fr., a poddyrektorem pan Laurent z pensyą 12,000 fr. Książe prezydent bardzo sprzyja temu przedsięwzięciu, które zdaje się najpomyślniejsze mieć na przyszłość widoki."

— W tych dniach ukończona została w całéj rozciągłości linia kolei żelaznéj z Paryża do Strasburga na 70 mil niemieckich długa. Uroczyste otwarcie téj ważnéj drogi żelaznéj, nastąpi dnia 10 sierpnia, poczem takowa oddana będzie bezzwłocznie do publicznego użytku.

— Z okazyi wyborów sądu handlowego, prefekt Sekwany p. Berger miał mowę, w któréj podał niektóre interesujące data o ekonomicznym stanie miasta Paryża. W wywozie paryskiego handlu pokazuje się wzrost bardzo pocieszający: i tak wywóz ten, który w r. 1849 wynosił 169 milionów, w r. 1850 doszedł do 201 mil. a w 1851 r. do 229 mil. w pierwszym zaś ćwierćroczu b. r. 54 miliony tojest o 8 mil. więcéj aniżeli w odpowiednim kwartale roku zeszłego. Podania o patenta na rozmaite wynalazki, które w 1849 r. wynosiły ledwie 807, w bieżącym dochodzą liczby 2000. Dochód z cła miejskiego, który w ostatnich latach monarchii wynosił około 34 mil. a w 1848 r. spadł do 26 mil., podniósł się w roku zeszłym do 37 mil. O ciągłem staraniu ku podniesieniu porządku i świetności stolicy, świadczą liczne budowle, przebijania ulic, otwierania placów (w którym to celu 622 domy w zeszłym roku zburzono) i tp. Wyłożono na te roboty około 48 milionów a mimo tego budżet wykazuje przewyżkę dochodów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 21 czerwca. Z powodu suchego i gorącego lata należałoby podwoić ostrożność w obchodzeniu się z ogniem, mianowicie po wsiach. W Czechach w dobrach księcia Schwarzenberga spłonęło w tych dniach kilkadziesiąt staj borkowickiego lasu. U nas z drobnego wczoraj przypadku o mało nie powstał podobny pożar. W czasie jazdy koleją żelazną po południu, iskra wypadła z pod kotła lokomotywy, zapaliła trawnik pod Modlnicą, od którego natychmiast zaczął się tlić pokład pod szyną. Obecni przypadkowo tamże na przechadzce urzędnicy z Krakowa przytłumili ogień, któryby z łatwością mógł się był dostać do lasku rząsieckiego, bo ogień szybko po suchym trawniku szerzyć się zaczął. Przyczyna tego zdarzenia, jest używanie za materyał palny w lokomotywach węgla kamiennego zamiast koksu.

— *Lwowski Telegraf* pisze z Krakowa: „My pod względem zdrowia jesteśmy w Krakowie zupełnie szczęśliwi, *Anatherim* (zobacz inseraty w *Czasie*) wraca nam wypadłe zęby. *Rundinex-Pomade* zaludnia łysiny, *Eau de Cologne Lilionese* niszczy piegi. Jakiś tam balsam jak ów Elixir Hr. Saint Germain — podeszłe niewiasty zamienia w młodziuchne dziewice. *Dr. Schmalz* z Berlina wraca niemym słuch, a głuchym mowę. Nakoniec *Revalenta Arabica* owa cudowna Revalenta — wszystkie choroby wypędza, fraszki Le Roy, kiep Morison, przepadły nawet *Łańcuszki Goldbergera!* — Co ta Revalenta za cuda wyprawia! Suchotnicy używający jéj, w kilku dniach tyją jak słonie. — Ludziom pozbawionym nóg, odrastają w trzech dniach nowe itd. Ma nadto cudowną władzę zwiększania olbrzymio pamięci, (jeźli niewierzysz? czytaj inserat) do tego stopnia, że uczeń np. mający zdawać *maturitatis*, zażywa ćwierć funta Revalenty — potém bierze Homera, Ovidyusza itp. czyta raz od deski do deski i już Iliadę — Metamorfozy etc. umie expedyte na pamięć. — Tak więc dzięki wynalazkom nowoczesnych Dulcamarów zdrowie i nauki będą nam przychodzić łatwiéj jak chleb z masłem, i byle tylko Revalenta upowszechniła się, wkrótce pokasujemy szkoły, gdyż te będą zbytecznemi, — dzieła będą się sypać jak z rękawa, i radzę ci szczérze Redaktorze, wyżyj ze dwa funty Revalenty, a twój Telegraf zabłyśnie jak kometa z r. 1748 na naszym horyzoncie. — Handel nasz coraz bardziéj upada, otworzyła się wprawdzie sprzedaż *wełny, szczeci i piór w Księgarni katolickiéj*, lecz że jako *praemium* ofiarowane są książki, mało znajduje się amatorów, bo u nas handlarze szczeci czytać nieumieją, a literaci niewiedzą, gdzie się po szczeć udawać."

— Pan Persigny siadając do powozu, który go miał zawieść do Elizeum, spostrzegł jak młody urzędnik jego biura, wycho-

dzący z pałacu ministeryum, palił cygaro. Minister rozgniewany woła na urzędnika i rzecze doń: „Czy pan wiesz, że tu niewolno palić?“ Zagadnięty począł się usprawiedliwiać, gdy w tém nadbiega służący ministra, podając mu cygara i zapałki, zapomniane w kancelaryi. Minister nieco się zmięszał, a spostrzegłszy uśmiech na ustach swojego podwładnego, rzekł do niego: „No, widzisz pan, że i ja palę cygara, ale tylko w powozie, a zresztą takich szkaradnych cygar jak pańskie, znieść niemogę; siadaj pan zemną i przyjmij pan odemnie prawdziwe Havannah.“

— Tygodnik lekarski ostrzega, aby nieużywać zapałek do cygar z fabryki A. Beyera w Wiedniu sporządzonych, w formie klinu, które drewnianym końcem wbijają się w cygaro, albowiem wedle rozbioru, w każdéj takiéj zapałce jest przeszło 1 cyntygram niedokwasu ołowiu, który w stan lotny przechodząc w chwili zapalenia, jest nader zdrowiu szkodliwym.

— Młoda kobieta w Peszcie zapewniała, że najbliższy sen magnetyczny, któremu ulegnie, trwać będzie 31 dni. Przed kilkoma dniami udało się doktorowi Gardosz obudzić ją na drodze magnetycznéj, w obec wielu lekarzy. Był to 25 dzień jéj snu. Chora, która początkowo nic przyjąć do siebie nie chciała, a późniéj nieco wody i mléka piła, rozpoczęła po obudzeniu czynność umysłową swoją, właśnie od téj chwili, w któréj usnęła.

— *Ost-Deutsche-Post* pisze o paryskich korespondencyach *Timesa:* Dziennik ten poświęca swoim sprawozdaniom z Francyi wielką uwagę. Niema on jednego korespondenta w Paryżu, ale całe bióro, w którém kilku znaczniejszych współpracowników jego jest zatrudnionych. Dyrektor tego bióra i nominalny korespondent *Timesa* pan O'Meare pobiera za listy paryskie 12,000 fr. miesięcznie. Prócz tego redakcya *Times* ułatwia mu wszystko, co mu pod rękę potrzebne, aby dobrze mógł bywać poinformowany i jak najrychléj listy swoje przesyłał. P. O'Meare jest zalecony u wielu ministrów, pobiera on codziennie wiadomości z półurzędowych źródeł i bywa w salonach opozycyjnych. W Calais stoi zawsze gotowy do odpłynięcia parowy statek, będący własnością redakcyi *Timesa*, aby listy jego przewozić, bo pocztowe statki nie każdéj chwili odpływają i częstokroć list *Timesa* na kilka godzin przybywa przed pocztą. Depesze telegraficzne *Timesa* są tak obszerne jak zwykłe korespondencye dzienników niemieckich.

— Akademia umiejętności w Paryżu, obrała w miejsce Oerstedta, zagranicznym członkiem swoim sławnego chemika berlińskiego Mitscherlicha 46 głosami.

— Zamówiony jeszcze przez cesarza Ferdynanda pomnik Tycyana do kościoła Santa Maria dei Frari w Wenecyi, ma być w tych dniach odsłonięty. Jest on dziełem professorów Zandomeneghi ojca i syna i tak dalece zachwyca znawców, iż z dniem odsłonięcia pomnika, postanowiono wybić medal na pamiątkę rzeźbiarzy, na co obecnie zbierają podpisy po 12 lirów. Medal wykonany będzie z bronzu, wyjąwszy trzy złote, jeden dla Cesarza panującego, drugi dla Cesarza Ferdynanda, trzeci dla artystów. Medaljer menniczny p. Antonio Fabris otrzymał polecenie zrobienia modelu na medal.

Przyjechali do Krakowa od dnia 20go do 21 czerwca: — Hr. Teleki Gustaw z Pesztu. Baranowska Maryanna z Warszawy. Hr. Rejowa Karolina z Wiednia. Księżna Ponińska Helena z Oderberga. Sławikowski Henryk z Sącza. Mikuli Jan z Wiednia. Łętowski Teofil z Jasła. Hr. Wodzicki Kazimierz ze Lwowa. Straszewski Romuald z Polski. Łempicka Anna z Warszawy. Lefebvre Franciszka Józefina z Polski. Hr. Szembek Józef z Berlina.

Wyjechali: Hr. Lanckoroński Józef do Lwowa. Hr. Stadnicki Eustachy, Dąbrowski Karol do Lwowa. Skibiński Ferdynand do Wiednia. Siewczyński Teodor do Mysłowic. Hr. Borkowski Dunin do Wiednia. Krasińska Emilia do Warszawy. Michałowski Alojzy z żoną do Wrocławia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z Jasielskiego od Gorlic 16 czerwca. Długo trwająca mokra a więcéj dżdżysta jak śnieżna zima niekorzystnie wpłynęła na wegetacyą ozimin, a szczególniéj na żyto, które tego roku w ogólności chybiło tak, że go w wielu miejscach wyorywać musiano; sucha wiosna zatrważała o jare zboże, ale temi czasy kilkakrotne deszcze ożywiły po trochu słabe nadzieje nasze. — Niepodobna, aby stan powietrza taki niewpłynął na cenę zboża, która tego roku nadspodziewanie poszła w górę, pszenicę bowiem płacono od 26 do 28 złr. w., żyto po 25 do 27 złr. w., jęczmień od 19 do 21 złr. w., owies od 11 do 12 złr. w. — Bieda między naszym ludem jest okropna, dwory niemają żadnych zapasów, żyje on więc zbożem zakupioném na Podolu i Węgrach, które w ostatnim kraju w skutek długo-trwającéj posuchy znacznie w cenie podskoczyło. Włościanie tego roku, można powiedzieć śmiało, mniéj oborali roli jak zeszłych lat, a to z powodu braku ziarna, które przez długotrwający przednowek spożyte zostało. Zaniedbane spichrze gromadzkie byłyby tą razą bardzo na czasie i ochroniłyby nas naprzyszłość od głodu, który od kilku tygodni do drzwi naszych kołace. Przyczyna głodu jest nieurodzaj ziemniaków, oraz nietroszczenie się włościanina naszego o jutro, skoro w komorze ma świeżo zgromadzone zapasy i oddanie się natenczas lenistwu. — Dziś dopiero powinien on poznać wartość pracy. — Dwory bywają oblegane przez mnóstwo żebraków, na których głód i nędza wybiły swoje piętna. Trawa, otręby, a w niektórych nawet miejscach gotowana sieczka są dziennem pożywieniem ludu naszego, podobne pokarmy wywołują masę chorób, które tu i owdzie, już się objawiły, a mianowicie dysenterye. — Taki stan naszéj okolicy zwrócił na siebie baczność wysokich władz krajowych, dawano tu i owdzie zapomogi w pieniądzach, które choć na krótki czas ulgę cierpiącym przyniosły. — W górach naszych, czyli jak nazywamy na Rusinach, jeszcze większa bieda, bo ziemia między lasami położona chuda i licha, głód tam większy, wiele familij opuściło swoje zagrody i udało się do Węgier szukać tam szczęścia, a kilkadziesiąt rodzin Rusinów z naszéj okolicy, osiadło nad brzegami Cissy niemyśląc o powrocie do ziemi rodzinnéj. Takie to jest smutne nasze położenie.

Gdańsk 18 czerwca. Burze i deszcze od niejakiego czasu w całéj Anglii panujące, wywołały na targach małe ożywienie. W ogólności mniéj nastręczono się ze sprzedaży, a więcéj ochoty do kupna okazywano. Piękne białe gatunki krajowe z łatwością 1 szyling na kwarterze wyżéj otrzymywały. Na zagraniczne znaczniejszy był odbyt, i pełne zeszłotygodniowe ceny płacono chętnie. Rzecz jest jasna, że od warunków atmosferycznych dalsze położenie handlu zbożowego zależeć musi, a gdyby czas dżdżysty w Anglii potrwał, targi niechybnie na pomyślniejsze weszłyby stanowisko, témbardziéj z nadzwyczajne wyczerpane zasobów wewnętrznych coraz jest widoczniejsze, a z Ameryki sprowadzanie zboża komiczną daje stratę. Ładunki zaś z Czarnego morza korzystniejszy na Archipelagu i we Włoszech znajdują odbyt.

W ostatnim tygodniu dowieziono do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	siem. ln. i rzep.	mąki cent.
z kraju kwar.	7,354	651	8,457	450	„	25,782
z zagr. „	9.815	2,900	29.509	3885	2,083	615

Targi szwedzkie i irlandzkie pod wpływem deszczów mocniéj się trzymały a we Francyi z tego powodu powszechna poprawa miała miejsce w handlu i obok małego podniesienia cen wielki a od dawna już nieznany obrót.

Żyto na holenderskich i niemieckich targach upadło i dalsza ku uchylaniu się jest dążność, bo dowozy wszędzie nad potrzeby.

W Królewcu kupcy litewscy niemogąc przyjąć cen nadzyczaj niskich zdecydowali się wców przeładować na berlinki i natychmiast ruszyli napowrót do Litwy, gdzie ceny utrzymują się wyżéj.

Na gdańskiéj giełdzie ani materyalnego ani nawet moralnego polepszenia handlu nie mogliśmy dostrzedz. Tutejsi spekulanci przeszedłszy przez ciężkie próby, niechcą wchodzić w interessa zwłaszcza że tutejsze ceny stosunkowo od angielskich są wyższe. Dopóki więc stanowcze i na pewnych zasadach oparte w Anglii polepszenie nie nastąpi, dopóty europejski zbożowy handel z obecnéj stagnacyi niewyjdzie.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk na giełdzie gdańskiéj pszenicy łasztów 241. Żyta łasztów 15. Grochu 40. Jęczmienia 14. Rzepaku łasztów 13.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prusk.	korzec warsz. zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy świeżéj . .	od 128 do 130	od 385 do 457	29	—	31	10
„	130 „ 132	„ 417 „ 462½	30	10	34	28
Żyta	„ 120 „ 122	„ — „ 390	—	—	22	16
Jęczmienia	— „ —	„ 220 „ 240	16	16	18	—
Grochu	— „ —	„ 295 „ —	—	—	21	6
Rzepaku	— „ —	„ 405 „ —	—	—	30	15

Czas mamy nadzwyczaj gorący a przechodnie deszcze znacznie poprawiły w polach tak oziminy jak i jarzyny. W ciągu tygodnia na 3 berlinkach 7 galarach 109 tratwach przebyło Toruń 452 łasztów pszenicy, 79 łasztów żyta, 24 łasztów belek sosnowych, 1464 belek dębowych, 227 sążni drzewa opałowego, 123 łasztów bali, 246 łasztów klepki, 1207 centnarów starego żelaza, 10 łasztów obręczy.

Wysokość wody w Toruniu 2. 6".

Kursa zamian: Londyn 205. Hamburg 45⅛. Amsterdam 102½. Warszawa nie notowana.

Makowski, Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21 czerwca.* Metaliki 5-proc. 96⅝. Metaliki 4½-proc. 86⅞. — Metaliki 4-proc. 77. — 4-proc. z 1850 r. 90½. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 302½. — Augsburg 118½. — Londyn 11 47 kr. — Paryż 139¾. — Akcye Bankowe 1375 — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 95 5/16. — *B.* 105 15/16.

Kurs krakowski 22 czerwca. Banknoty 88¼. — Pruski kurant 102 — Imperyały ros. 34 gr. 12 i 34 gr. 15. — Ruble sr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 25. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zast. galic. z kupon. żądają 86. — dają 85½. — Cwancygiery stare 102½ nowe 103½.

Kurs lwowski z d. 17 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 42 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. — kr. 57. Rubel rosyjski 1 złr. 55½ kr. — Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 83 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 19 czerwca. — Metaliki 95⅞. — Nowa pożyczka 86⅝. — Akcye Banku wiedens. 1362. — Akcye Kolei żelazn. 206 Agio od złota 26¾ od srebra 20.

URZĘDOWE.

N. 2679. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1042)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z 1844 wzywa wszystkich prawo mieć mogących do spadku po śp. Marcinie Home, właścicielu realności L. 182 gm. IX. i po śp. Maryannie z Wojanowskich 1go ślubu Lisowskiéj, 2go Home, 3go Szalewskiéj, właścicielce realności L. 181 gm. IX. małżonkach z wzmiankowanych realności składającego się, aby w zakresie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia rzeczonego postępowania spadkowego z swemi prawami do c. k. Trybunału zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie w mowie będący spadek zgłaszającym się synom małżonków Homów, to jest, Wojciechowi i Tomaszowi Homom przyznany zostanie.

Kraków dnia 20 kwietnia 1852 r.

Sędzia prezydujący *J. Kopyciński.*
Z. Sekretarz. *W. Płonczyński.*

(3)

N. 2945. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (1084)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po śp. Janie Bonawenturze Zamojskim pozostałego, mianowicie zaś z połowy placu pod L. 168 w gminie VIII. m. Krakowa składającego się, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten pozostałym po tymże dziedzicom Tomaszowi, Włodzimierzowi i Juliuszowi synom, oraz Helenie z Zamojskich Filipowskiéj i Magdalenie z Zamojskich Wesperowéj a raczéj praw ich nabywcy panu Leonowi hr. Rzewuskiemu przyznany zostanie.

Kraków 26 maja 1852 r.

Sędzia prezydujący. *J. Kopyciński.*
Z. Sekretarz W. Płonczyński.

(2-3)

N. 1078. CESARSKO KRÓL TRYBUNAŁ (1072)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ustaw. hyp. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawo do spadku tak ruchomego jak i nieruchomego po ś. p. Stanisławie Gieszkowskim pozostałego, mianowicie zaś składającego się:

a) z kamienicy pod L. 117 w gm. I. m. Krakowa położonéj.

b) z summy złp. 4000 na domu N. 463 w gm. IV. m. Krakowa hipotecznie ubezpieczonéj, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do spadku tego zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającéj się p. Henryce Bugajskiéj przyznanym zostanie. — Kraków d. 26 maja 1852 roku.

Sędzia Prezydujący *J. Kopyciński.*
Za Sek. J. Płonczyński.

(3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w liniach paryzkich sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
21	2	27" 4''' 793	+ 18 0	3 60	zachodni słaby	pogoda z chmur.	przed 6tą deszcz drobny	+ 20° 5	+ 9 8
„	10	„ 5 180	+ 11 4	4 50	wschodni „	„ „			
22	6	„ 5 131	+ 11 4	4 37	żaden	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.